

ET-IT – sens cyfryzacji

24 maja 2021

Kto widzi sprzeczność między tożsamością wynikającą z doświadczeń historycznych i wartości rodzinnych a rządową polityką gorączkowo wdrażanej cyfryzacji bez śladu powszechnej na ten temat dyskusji, ten ma potrzebę zadania pytań i uzyskania odpowiedzi od realizatorów odpowiedzialnych za bliżej nieokreślone decyzje podporządkowane mrocznym celom. Rzecz to niezbędna dla oceny i ewentualnego uniknięcia skutków wdrażania kolejnego pakietu niespodzianek. Rządzący przyjmują do realizacji zlecenia z Davos, bo nie potrafią zadawać pytań, by następnie nie dopuszczać do powszechnej dyskusji nad celowością zjawiska z prostej przyczyny – sami okazaliby się ignorantami do n-tej potęgi.



Zaryzykuję dziecięcą naiwność rozważań celów jakie mogą się kryć za cyfryzacją zamiennie używanej z digitalizacją, jakby to to miało znaczyć coś innego. „Digit” z angielskiego to cyfra, więc jakaż to różnica? Chyba tylko dla uczonych pozerów, dla których korzystanie z obcych wyrazów jest jak magiczne zaklęcie hipnotyzujące adresatów. Proces cyfryzacji skończył humanizm i normalność w momencie nadania ludziom numerów PESEL. Słuszne skojarzenie wojenne. W każdym urzędzie

o to pytają jako wstrętne poniżającą podstawę identyfikacji. Skoro przedstawiam się z imienia i nazwiska, to biorę odpowiedzialność wiedząc, że ja to ja, a nie numer. Pytającemu o ten nieszczęsny PESEL chętnie poleciłabym rozmowę z dowolnym numerem wybranym na tarczy telefonu. Kto świadomie obserwuje zmiany ludzkich zachowań ten dostrzegł skrzętne ograniczanie wysiłku umysłowego na każdym kroku. Przykładem powszechna reakcja na nagłą awarię internetu, utratę telefonu wywołująca rozpaczliwą bezradność. Widujemy turystów, którym brak telefonu wyłącza zdolność nadążania za wyjaśnieniem jak trafić do jakiegoś miejsca, bo nie ma gotowej lokalizacji w smartfonie, która poprowadziłaby nieszczęśnika przez dwie przecznice, zaleciła skręcić w prawo na najbliższym zjeździe z ronda itd. Orientacja w terenie kiedyś ćwiczona w harcerstwie uległa zanikowi. Orientacja w realiach to dużo poważniejsza niemoc.

Coraz bardziej zautomatyzowana rola człowieka prowadzonego przez gadzety do jakiegoś celu przesłoniła potrzebę oceny linii horyzontu, czyli odpowiedź na pytanie dokąd zmierzamy. Dopóki człowiek steruje maszyną, można przyjąć pomocniczą funkcję urządzeń, które ułatwiają, bądź przyspieszają wykonanie niektórych prac. Gorzej, gdy ludzkość rozleniwiona i odzwyczajona od wysiłku zarówno fizycznego jak również umysłowego pozwoli się ograniczyć do wciskania klawiszy. Jako żywo przypomina się wtedy obrazek człowieka całkiem sparaliżowanego kierującego joystickiem wózkiem elektrycznym. Taki obraz społeczeństwa widać już na horyzoncie. Gdy maszyny zastąpią nas w procesach decyzyjnych, w niebyt odejdzie moralność, człowieczeństwo, uczucia, relacje rodzinne, nauka. Właśnie nauka wymaga dwustronnych relacji, by w procesie poznania był czas i miejsce na pytania, wyjaśnienia, wątpliwości. Bez emocji nie ma odkrywczej twórczości. Treny Kochanowskiego, patriotyczne tęsknoty Mickiewicza, geniusz żmudnych dociekań Kopernika wynikały z emocjonalnego odbioru rzeczywistości i reakcji na nią. Nie inaczej powstała twórczość W. Szekspira, który komediami bawił i próżnych

możnych, by uzyskane od nich pieniądze przeznaczyć na tragedie demaskujące przed monarszym ludem nikczemność bogato urodzonych wywołując gniew.

Osiągnięcie etapu internetu rzeczy (IoT – Internet of Things) niechybnie zakłada zanik sfery emocjonalnej. Proces ten awansuje zgoła niepostrzeżenie. W nagłościonej decyzji zespołu lekarskiego z Wielkiej Brytanii o odłączeniu aparatury podtrzymującej życie ciężko chorego człowieka, pewna grupa społeczna oceniła ją jako skandaliczną, bo nieludzką. Ludzie zadecydowali o kresie czynności fizjologicznych, a więc życiu istoty. Nikt nie lubi być krytykowany, a właśnie napiętnowani lekarze będą pierwszymi, którzy dla zdjęcia z siebie odpowiedzialności wprowadzą robota, który dozując, monitorując odpowiednią ilość i czas podawania życiodajnych środków, przy zaprogramowanym limicie wyłączy SIĘ sam. Niedostrzegalny, anonimowy dla użytkowników programista będzie stał jako pierwszy w odległym w czasie i przestrzeni procesie decydowania o życiu i śmierci. Cyber-kat z oddalonym terminem i miejscem egzekucji. Takie niby niewidoczne a zaprogramowane decyzje o wtrąceniu do więzienia, dostępie do żywności, wody, korzystaniu z auta i wszystkim co dotychczas ludzkie zadecydują homomaszyny, robocopy, symulujący internetowych kochanków fachowcy branży Inteligentnych Terminatorów. To nie są dobrotliwe stworki ET. Dywersanci emocji podróżują w internecie, dane przechowują w chmurach, są zasobem branżowym sowicie wynagradzanym za usługi na potrzeby 1% szkodników cywilizacji.

Wszelkie procesy w społeczeństwie są wynikiem działalności żywych, zdolnych myśleć i czuć ludzi. Przypatrując się debatom, czy jedynie słuchając dyskusji dowolnego grona dostrzegamy dziwaczną tendencję odbierania, czy nawet dobrowolnego zrzekania się prawa do oceny krytycznej. Próba krytyki, natychmiast rodzi oburzenie wykluczające spór na argumenty sugerując, że tylko jeden pogląd ma rację bytu. Udający odważniejszych zastrzegają się z góry, że nie

zamierzają krytykować stanowiska adwersarza, ale tylko wyrazić własną osobistą opinię. Do niczego innego jak tylko przegranej prowadzi tak nieśmiała polemika. Tym bardziej bezwzględny będzie robot, który w zabawie, nauczaniu dzieci będzie podejmować decyzje 0-1. Dla maszyny nic nie mówiącym będzie zachowanie nieśmiałe, pojęcie zażenowania, wstydu, honoru, a zakazany już jest gniew.

Sfera uczuć wyższej kategorii niż instynkt niedostępna maszynie, tak samo jak kwestia wiary i religii dla wielu jest siłą warunkującą przetrwanie trudnych okoliczności. Dziś jest ona właśnie systemowo rugowana z zakresu ludzkich potrzeb i zachowań, by poprzez ograniczenia pandemoniczne unicestwić człowieczeństwo. Cechy twórcze wpisane są w naturę ludzką jak w żaden inny gatunek ziemski. Odebranie ich strąci ludzkość z drabiny ewolucyjnej w otchłań dzikiej patologii. Jeżeli celem cyfryzacji jest odczłowieczenie wszystkiego co przesądzało, że cywilizacja oznaczała odchodzenie od stanu dzikości ku subtelnej wrażliwości na łzy i wolę życia każdej istoty, to obowiązkowo trzeba temu przeszkodzić, by nie być gatunkiem ginącym na własne życzenie. Odrzucam więc pomysł na choćby najbardziej sztywne bransolety bezpieczeństwa, aplikacje wyręczające w liczeniu, zapamiętywaniu, dozowaniu, mierzeniu czynności organizmu i wszelkiej kontroli zewnętrznej. Kto zna smak i cenę wolności nigdy nie pozwoli jej zastąpić zdalnym sterowaniem, bo to tylko cudze fanaberie sprowadzające człowieka do marionetki, a nie odpowiedzialny wybór własny. Tylko poza gettem cyfryzacji życie ma sens.

Autorstwo: Jola

Ilustracja: [Geralt \(CC0\)](#)

Źródło: WolneMedia.net